



TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY DLA MIAST I WIOSEK

Rok VI.

5-go listopada 1933 r.

Nr. 45

CENA PRENUMERATY:

Rocznie Zł. 6.
Półrocznie Zł. 3.
Zagranicą rocznie Zł. 12.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

WILNO, ul. Św. Anny Nr. 10.
Przy kościele Bernardyńskim.
Konto w P. K. O. Nr. 81.268.

CENA OGŁOSZEŃ:

Cała strona za tekstem 200 zł., pół-
strony 100 zł., cwierec strony 60 zł.,
osemka 40 zł., sze-nastka 25 złotych.
W tekście o 100% drożej. Drobne
ogłoszenia 20 gr. za wyraz. Dla sta-
łych prenumeratorów 20% taniej

„JEROZOLIMA“ POD WILNEM.

Nie zaprzeczamy żydom prawa do życia, a że swego państwa nie mają, to tylko szczerze im współczujemy, bo pewnie im u siebie byłoby lepiej, a nam bez nich też lepiej. Więc tylko z obowiązku kronikarskiego podajemy poniżej wiązanek faktów, łaskawie nam zakomunikowanych przez mieszkańców Kalwarji podwileńskiej.

Kalwarja, zwana niedawno jeszcze Werkami, rozbudowując się przy szosie z Wilna do Rzeszy, niewiadomo poco i przez kogo została nazwana Jerolimką. Może Drogi Męki Chrystusowej, nieopodal znajdujące się, tę nazwę jakiejś pobożnej duszy nasunęły, co dziś już powszechnie i urzędowo przyjęto zostało. Słowem, mamy Jerolimkę, jako nazwę zdrobniałą od wielkiego miasta Jerolimy, biblijnej stolicy państwa żydowskiego

Zachęceni tą nazwą żydzi zaczynają nadobrze obsiadać Jerolimkę. Sporo domów tu nabyli, założyli kilka porządných sklepów i tłumnie się zjeżdżają z sąsiedniego Wilna na letnie wywczasy. Dotychczas nie robiło to większego wrażenia na miejscową ludność. Ale przed kilku miesiącami jakaś organizacja żydowska zakupiła dość dużą działkę gruntu, pobudowała domy i osiedliła już około pięciu rodzin żydowskich; oprócz tego założyła szkołę rolniczą dla żydów i ściągą młodzież

na naukę. Jerolimka przybrała zupełnie nowy widok i charakter. Żydowska młodzież szkolna z właściwym sobie humorem karnemi szeregami maszeruje codziennie na teren szkolny do pracy z narzędziami jakby z bronią i śpiewa hałaśliwie piosnki żydowskie. By zadokumentować swą odrębność, czyni to i w dni niedzielne oraz świąteczne, kiedy tuż obok w Kalwarji odbywają się procesje po Drogach Krzyżowych przez tłumy pobożnych pielgrzymów, opiewających Mękę Pańską. Głosy i melodie się ścierają i tworzą dziwne jakieś zgrzyty, żadną miarą nie dające się zharmonizować i pogodzić ze sobą. Mieszkańcy Jerolimki nie poznają siebie i swojej tak jeszcze niedawno cichej o chrześcijańskim nastroju miejsciny i pytają, gdzie też oni są? To samo powtarzają i rzesze pielgrzymów.

Nie odmawiamy prawa żydom, bo Polska nie ogranicza swych obywateli w równości wobec prawa. Ale dla świętego spokoju i normalnego spółyżycia obywatelskiego, może żydzi zechcieliby uszanować uczucia odwiecznie tu zamieszkałej ludności chrześcijańskiej i jako goście nie nadużywaliby świeżo nabytych w Jerolimce praw swoich. Wszak do rozdrażnienia i jego skutków nieraz drobnostka wystarcza.

K. Bartoszewicz.

Z POLITYKI.

Do ważniejszych wypadków polityki wewnętrznej należy rozporządzenie Pana Prezydenta o zwolaniu na dzień 31 października Sejmu i Senatu. Przypuszczają, że Sejm odbędzie jedno tylko posiedzenie, poświęcone rozważaniu budżetu na rok następny, poczem budżet zostanie odesłany do komisji, a Sejm będzie odroczony na cały miesiąc. Przypuszczenia te opierają się na praktyce lat ubiegłych, a rok obecny nie nadarza nie szczególnego, aby zmuszało Sejm do wczesnej pracy.

Pewnie czytelnicy się zaciekawią, poco to wogóle zwoływać, a potem zaraz rozpuszczać Sejm. Przecież praktyczniej poczekać końca listopada i wówczas zwołać, a panom posłom byłoby mniej fłatygi z przyjazdem do Warszawy. To się robi dlatego, by zadość się stało przepisom Konstytucji, która wymaga, by Sejm był zwołany na sesję jesienią najpóźniej 31 października. By więc Konstytucji nie łamać, Sejm się zwołuje; ale też Konstytucja pozwala Panu Prezydentowi odroczyć Sejm na miesiąc z ważnej przyczyny, więc go się odracza. Widzimy stąd, że nasza Konstytucja stała się w życiu niepraktyczna, bo można ją tłumaczyć, jak kto chce, czyli ma się możliwość jeden punkt obalić drugim.

Po zaburzeniach przeciwydowskich i ukaraniu winnych tych zaburzeń, zjawia się nowy ruch niebezpieczny w postaci napadania bezrobotnych na dwory, jak to było na Śląsku. Bieda z tym staniem rzeczy, w którym jedni zboża nie mają komu sprzedać i nie wiedzą co z niem robić, a drudzy nie mają czego jeść, bo i tego taniego chleba niema za co kupić. Jest tu jakaś zła siła, co nie pozwala ludziom podzielić się sprawiedliwie dobrami, których, dzięki Bogu, w Polsce nie brakuje.

W polityce zagranicznej też nie nadzwyczajnego w tygodniu zeszytym nie wydarzyło się. Znamienne tylko i ciekawe, że długie miesiące obradowała konferencja rozbrojeniowa, którą ostatecznie rozbiły Niemcy swem stanowiskiem, a skutki tej konferencji naprawdę dziwne. Oto czytamy w gazetach świata całego, i to otwarcie piszą, że Niemcy się zbroją na potęgę. Francja się zbroi, Anglja również, Ameryka to samo, Japonja gorączkowo buduje flotę wojenną, a Sowiety też nie śpią! I zgadnij tu, do licha, co się stało z ludźmi? Na konferencjach głośzą potrzebę rozbrojenia, a jednocześnie u siebie w domu każdy kuje broń. Co za potworne kłamstwo i obłudal...

— I będzie to trwało tak długo, aż nim ludzkość nie uzna za swego króla Chrystusa. Gdy schyli pyszne karki pod boże panowanie, nietrzeba będzie trujących gazów nienawiści, bo światem będzie rządziła Miłość.

T. Mak.

Jak pracują posłowie ludowi w Czechosłowacji?

Wszystkich posłów ludowych w Czechosłowacji, należących do Republikańskiej Strany jest 46, a senatorów 26. Każdy poseł i senator daje na potrzeby stronnictwa trzecią część swoich djet poselskich. Członkowie zaś, których jest przeszło półtora miliona, płacą na Republikańską Stranę rocznie po 6 koron (około 1 zł. 50 gr.) Te składki, jak widzimy, stanowią pokazną kwotę około 10 milionów koron (przeszło 3 miliony zł.), która daje możność prowadzić pracę, o której była mowa w Nr. 41 „Naszego Przyjaciela“.

Posłem z ramienia Republikańskiej Strany może zostać tylko ten, kto na to czemkolwiek zasłużył, czemś się wyróżnił, coś uczynił pożytecznego dla ludu. Zostawszy posłem, otrzymuje od głównego zarządu, znajdującego się w Pradze, jakąś określoną pracę, za którą jest odpowiedzialny przed zarządem. Poseł pracuje niekoniecznie w swoim okręgu, lecz tam, gdzie go wyznaczy zarząd i ma taką pracę, do jakiej jest przygotowany.

Jeżeli w czasie posłowania okaże się, że praca powierzona posłowi nie postępuje, lecz stoi na miejscu lub upada, to poseł odpowiedzialny za tę pracę nawet marzyć nie może o tem, żeby poraz drugi zostać posłem: jego karjera poselska raz nazawsze została skończona. Tam gadaniem nie wykrepi się; musi coś umieć i coś robić.

Wieców sprawozdawczych posłowie ludowi w Czechosłowacji nigdy nie urządzają, gdyż uważają że jest to marnowanie czasu, bo wiece nikomu żadnego pożytku nie przynoszą. Natomiast często urządzają zebrania, które odbywają się nie pod gołem niebem, lecz w domu ludowym. Na tych zebraniach rozpatrują wszystkie sprawy, dotyczące gospodarzy wsi i państwa.

Praca działaczy Republikańskiej Strany ogniskuje się w biurach okręgów wyborczych, których jest 22. Na czele biura stoi sekretarz, który jest właściwym kierownikiem pracy w całym okręgu. Sekretarzem zwykle bywa poważny człowiek, gruntownie przygotowany do swej pracy. Do rozporządzenia swego ma samochód, dający możność szybko poruszać się po całym okręgu.

Sekretarz kieruje wszelką pracą, jakąkolwiek prowadzi się w okręgu z ramienia Republikańskiej Strany. On albo też wyznaczeni posłowie kierują zebraniem, na których oprócz spraw gospodarczych bywają wykłady o polityce krajowej i zagranicznej. Również odbywają się wykłady o rolnictwie, sadownictwie, rybactwie, hodowli dobytku i t. d. Słowem posłowie ludowi Republikańskiej Strany czuwają nad tem, aby lud był uświadomiony o wszystkim, co jest potrzebne dla rolnika i obywatela. Nawet przed wyborami do sejmu nie bywa wieców wyborczych, lecz tylko zebrania uświadamiające, na których posłowie wyjaśniają potrzeby wsi na tle potrzeb państwa.

Głównym organem Republikańskiej Strany jest pismo „Venkov“ („Wies“), fachowym zaś organem dla rolników jest „Československý Zemedelec“ (Czechosłowacki Rolnik).

Również odbywają się zebrania dla wieśniaczek czeskich pod kierunkiem inspektorek, o których mowa była w Nr. 41 „Naszego Przyjaciela“. Na tych zebraniach rozpatruje się przedewszystkiem różne

Moja Ojczyzna.

Moja ojczyzna to domek z drzewa,
Nad którym szumi stuletnia lipa,
Koło którego gaj z brzozy śpiewa,
Bez liljowy wiosną rozkwita.

Moja ojczyzna to pól zagony,
Szumiące zbożem te złote łany,
Ponad którymi w górę wzniesiony,
Skowronek wisł, w słonku skapany.

Moja ojczyzna góry, doliny,
I te szumiące ciche potoki,
Wspaniałych jezior tęskne głębiny,
Nad niemi zwiśte sine obłoki.

Moja ojczyzna to te ptaszyny,
Co tak przecudne piosenki twerzą,
Skryte pod liściem leśnej twerzy,
Gdy purpurowe zabłysną zorze.

Moja ojczyzna to wiejskie chaty,
W złotych promieniach słońca skapane,
Liche lecz dla mnie — pałac bogaty,
Bo sercu drogie, bo ukochane!.

Moja ojczyzna to ten pochyły,
Pod lat brzemieniem kościołek z drzewa,
Te przy nim wiejskie ciche mogiły,
Przy których dziadus koronki śpiewa.

Moja ojczyzna jest dla mnie droga,
Piękna, rozkoszna, nad wszystko miła,
Ona uczyła mnie kochać Boga,
Swem ona pięknem mnie wykarmiła.

Wilhelm Trumpekaj.

Słów kilka o sekwestratorach.

Jesień jest dla rolnika najszczęśliwszą, bo najbogatszą porą roku; w niej bowiem rolnik zbiera plony swej pracy, które go żywić mają przez cały przyszedły rok. Jesień jest też sezonem myśliwskim dla sekwestratorów, którzy muszą „zapolować”, by zapatrzeć w środki do życia siebie i całą rzeszę urzędników i pracowników samorządowych.

Że rolnik powinien płacić podatki, to nie nadzwyczajnego. Ale gdy rolnik nie ma czym płacić, to już sprawa gorsza i potrzebuje wyjaśnienia.

Dlaczego to rolnicy nie chcą płacić podatków? Czy są zle usposobieni do państwa? Czy im się chce komunizmu? Czy nie rozumieją, że Rząd potrzebuje pieniędzy na posłów, senatorów, urzędników i t. d.?

Rolnicy przeciw państwu nie występują, bo są dla państwa życzliwi; komunistami być nie chcą, bo to interes żydowski, a rolnik w nim nie zarobi; wiedzą też, że państwu pieniędzy potrzeba na różne wydatki, — a nie płacą jedynie dla tego, że nie mają czym. To jest jedyna i prawdziwa przyczyna.

A cóż na to sekwestrator?

Zamiast wejść w krytyczne położenie rolnika, ograbiają go, zabierając co tylko złapią. Nie patrzą na to weale, co można zająć, a czego niemożna. Nie wytłumaczysz im, że krowa ostatnia jest żywicielką rodziny, że bez konia, pluga w pole nie wyjdiesz. Łapia to co się da, co tylko zobaczą. Ale jest jeszcze to potworniejsze, że rzeczy zabrane sprzedają za tyle ile żydek da. Pół ceny, czy ćwierć wyręczą, to ich nie obchodzi; że zgubią rolnika, że zubożą żyda, to również ich nie interesuje. Oni muszą się wykazać zdolnościami wydobycia podatku należnego choćby z pod skóry, byle go dać.

Państwo sekwestratorzy! Jeśli kiedyś wieś powstanie ze swej nędzy i niedoli, w jaką ją wtrąciły obecne czasy i stosunki, to wiedźcie, że w historii swej zapisze, że to wy byliście jedną z głównych przyczyn długoletniej jej nędzy. Prawo was nie wytłumaczy, bo wy się do niego nie stosowali i go nie przestrzegali.

Florjan Ambros.

„Wesoła nowina“.

Pod powyższym tytułem „Dobra Prasa” wydała prześliczne Misterjum na Boże Narodzenie. Jeden z najwybitniejszych poetów współczesnych Witold Bunikiewicz, autor „Rabsodu Mazowieckiego” i dziwnym urokiem owianych żywotów św. Patronów Polskich, w mocnym, zwartym wierszu odtworzył wędrówkę chłopów polskich, którzy dowiedziawszy się o przyjeździe na świat Bożej dzieciny poszli na dłuższą wędrówkę do Betleem. Oryginalny motyw, świetna charakterystyka postaci, sprawiły, że Misterjum „Wesoła nowina” będzie zaliczona do pereł literatury polskiej.

Nowy utwór wystawiony będzie wkrótce w kilku teatrach i jesteśmy najmocniej przekonani, że odtąd rozpocznie triumfalny pochód po wszystkich scenach polskich, poczynając od stołecznych, kończąc na amatorskich, gdzie może być grany z wielką łatwością.

Artystyczna szata zewnętrzna, odkłada rysunki znakomitej młodej malarki p. J. Lorentowicz — Karłowskiej harmonizują z głęboką treścią Misterjum.

sprawy gospodarstwa kobiecego i wychowania dzieci oraz sprawy polityczno-państwowe, bo skoro kobiety mają prawo głosu, muszą też wiedzieć, na kogo mają głosować. Wieśniaczki czeskie mają swoje pismo „Czeska Selka“ („Czeska Wieśniaczka“). Młodzież wiejska też ma swoje pismo „Młody Venkow“ („Młody Wieśniak“).

Słowem Republikańska Strana obejmuje i przegarnia pod swoje skrzydła mężczyzn, kobiety i dzieci. Nad tem wszystkim czuwają i kierują pracą posłowie ludowi.

Tak zorganizowany lud czeski jest siłą, bez której wiedzy i zgody nic się nie dzieje w państwie. A u nas?

U nas lud nie nie znaczy, bo lud nie ma siły, gdyż nie jest zorganizowany. Nasze Stronnictwo Ludowe tylko wiecjuje i wiecjuje bez końca. To też skutki tych wieców są oplakane.

Jeżeli nasze Stronnictwo Ludowe chce wpłynąć na zmianę bytu ludu polskiego, to musi zacząć taką pracę, jaką zaczęto w Danji przed stu laty, a w Czechach przed pięćdziesięciu laty. Wtedy i u nas byt ludu będzie stopniowo poprawiał się.

I taka praca musi być rozpoczęta. Ale rozpoczęcie ją nie Stronnictwo Ludowe, którego wodzowie, jak wykazała przeszłość, do takiej pracy są niezdolni zupełnie.

Adolf Matyszko.

Cena 2 zł. za egzemplarz. Zamawiający bezpośrednio w „Dobrej Prasie“ po wpłaceniu na konto P. K. O. — 64 200 Dobra Prasa — Warszawa, za przesyłkę nie płaca.

Powrót z katorgi sowieckiej kapłanów męczenników.

Na stacji Indra w imieniu arcybiskupa ryskiego J. E. Ks. A. Spryngowicza powitał przybyłych z Rosji księży w języku łacińskim Ks. Biskup Rancan, następnie zabrał głos ks. Wincenty Miesleszko przybyły z Kowna. Powitał on księży w imieniu Ojca św. i katolików Litwy, udzielił też wszystkim apostołskiego błogosławieństwa, upoważniony do tego specjalnie przez Stolicę Apostolską. Ks. Biskup Matulonis odpowiedział po łotewsku na powitanie ks. Biskupa Rancana, ks. Bugienis zaś po litewsku ks. Miesleszce. Odpowiedzi były krótkie, lecz bardzo serdeczne. Wszyscy czują się jakby powstałymi z grobu. Po ceremonjale powitania, ks. biskup Rancan, sufragan ryski, zaprosił byłych więźniów do swego wagonu. Tu wszyscy otrzymali posiłek na wolnej ziemi. W Krasławiu na stacji czekał na przybycie pociągu wielki tłum ludu, by złożyć hołd bohaterom wiary, podawano do wagonu kwiaty, paczki z żywnością. Na każdej stacji spotykały pociąg większe lub mniejsze grupy śmiejących się i płaczących z radości katolików.

Wielką niespodzianką dla wszystkich był akt, którego dokonał ks. bp. Rancan między stacjami Siłową i Uzwałdą. Ks. Biskup Rancan ujawnił charakter biskupi ks. Matulonisa ozdabiając jego głowę fioletową piuska, przywiezioną ze sobą z Rygi. Współtowarzysze niedoli z wyjątkiem ks. Pronkietisa, który był przy konsekracji, nie wiedzieli, że mają pośród siebie biskupa. Dziwnie wyglądała ta schorzała, okryta łachmanami postać z biskupią piuska na głowie. Obecni złożyli Biskupowi Matulonisowi hołd, cisnąc się do ucałowania jego ręki.

Na dworcu Dyneburskim oczekiwały ogromne tłumy ludu. Wyległa ludność katolicka z duchowieństwem miejscowem na czele, przybyli przedstawiciele rządu i miasta. Działwa szkolna tworzyła szpaler, orkiestra wykonała hymn papieski i narodowy. Byłych więźniów zapraszają na obiad przygotowany dla nich przez katolików miasta w bufecie I klasy. Podczas obiadu działwa szkolna wykonuje śpiewy łotewskie. Dyneburzanom dziękuje biskup Matulonis i udziela biskupiego błogosławieństwa, jak sam zaznaczył, pierwszy raz publicznie. Ks. Bugienis przemawiał po łotewsku i po polsku. Powracający wszyscy do pociągu. Rozlega się śpiew religijny polski „My chcemy Boga...“ Pociąg rusza w stronę Litwy. Litwa oczekuje swoich najlepszych synów. Za parę godzin stanęli kapłani - męczennicy na ziemi ojczystej.

Powrócili z katorgi sowieckiej następujący kapłani:

1) Ks. Teofil Matulonis, biskup, konsekrowany 8 lutego 1929 roku w Leningradzie. Biskup Matulonis został uwięziony 24 listopada 1929 r., przecierpiał w więzieniach ogromne katusze. Wygląda bardzo źle, strasznie wychudzony, twarz blado-żółta, wątłe ciało Biskupa okrywały wstrętne i dziwaczne kształtu łachmany, na nogach miał nie jednakowej wielkości i kształtu znoszone obuwie.

2) Ks. Michał Bugienis był dziekanem i pro-

boszczem w Omsku na Syberji, został pozbawiony wolności 21 sierpnia 1930 r. Skazany na śmierć, potem ulaskawiony i wysłany do ciężkich robót.

3) Ks. Kazimierz Jurszan, ostatnio był proboszczem w Babinowiczach. Został aresztowany 1926 r. Po odsiedzeniu kary w Solowach został wygnany na wieczne osiedlenie w okolicy Krasnojarska.

4) Ks. Wincenty Ilgin, był proboszczem w Charkowie. Uwięziony w 1926 r. Strasznie wycieńczony długoletniemi więzieniem, stan zdrowia budzi poważne obawy.

5) Ks. Władysław Czegis, był proboszczem w Gatezynie, aresztowany w 1931 r.

6) Ks. Wincenty Dejnias, aresztowany w Petersburgu 1928 r. Przebywał ostatnio w koncentracyjnym obozie Świr.

7) Ks. Augustyn Pronkietis, funkcje duszpasterskie spełniał w Petersburgu. Aresztowany 27 stycznia 1930 r. Obecnie powraca z Solówek bardzo wycieńczony.

8) Ks. Witold Paszkiewicz, był proboszczem w Mohylowie, aresztowany 27 stycznia 1930 r. Bardzo wycieńczony i osłabiony na zdrowiu.

9) Ks. Jan Pawłowicz, ostatnio proboszcz w Kauldza, skąd roztaczał opiekę nad 8 innymi parafjami. Aresztowano go w Smoleńsku, przybył chory, skarży się na ból głowy. Wygląd straszny, twarz opuchnięta.

10) Ks. Kazimierz Wieliczko, pracował w Petersburgu, przed 3 lata został deportowany na wieczne osiedlenie w okolicach Ikucka.

11) Ks. Jan Łodyga, pochodzi z Polski.

KRONIKA KRAJOWA.

Obchód ku czci Chrystusa Króla, był w tym roku w Wilnie wyjątkowo okazały. Na godzinę 6-tą zebrały się procesje ze wszystkich kościołów do Ostrej Bramy Tu J. E. Arcybiskup odprawił krótkie nabożeństwo, po którym uformowała się olbrzymia procesja, prawie bez końca i ruszyła ulicami przez miasto. Ciemność nocy nadawała procesji jakiś niezwykły charakter, a migocące świece w rękach ludu tworzyły fantastyczny widok. Pochód zakończył się przy kościele Serca Jezusowego udzieleniem błogosławieństwa papieskiego przez J. E. Arcybiskupa Metropolite, który to błogosławieństwo przywiózł z Rzymu od Ojca św. specjalnie dla uczestników procesji. Pochód uroczysty trwał około 3 ch godzin i wywarł na tłumy podniosłe wrażenie.

Otwarcie Sejmu i Senatu. Rozporządzeniem Pana Prezydenta został zwołany Sejm i Senat na dzień 31 października.

Zamknięcie Uniwersytetu. Z rozporządzenia Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego został zamknięty uniwersytet w Warszawie na czas nieokreślony. Przyczyną zamknięcia były zamieszki studenckie między młodzieżą, należąca do przeciwnych sobie obozów.

Biskup Wojsk Polskich na audjencji papieskiej. Błogosławieństwo dla armii polskiej. Na dłuższej serdeczności nacechowanej audjencji prywatnej Ojciec św. przyjął J. E. Ks. Józefa Gawlinę, biskupa Wojsk Polskich, który Papieżowi złożył obszernie sprawozdanie ze stanu duszpasterstwa w wojsku polskiem. Sprawozdanie Ojciec św. wysłu-

chał z wielkiem zainteresowaniem, poczem udzielił Swęgo błogosławieństwa całej armii polskiej, kapelanom wojskowym w szczególności. Wręczając następnie ks. biskupowi Gawlinie złoty medal dla upamiętnienia Jubileuszu, Ojciec św. polecił wręczyć go osobiście Marszałkowi Piłsudskiemu wraz z błogosławieństwem i serdecznymi pozdrowieniami. Dla matki Ks. Biskupa Gawliny Ojciec św. ofarował bogaty różaniec.

Sprawa języka urzędowego. Dnia 28 b. m. w „Dzienniku Ustaw“ ogłoszona została organizacja wyboreza do rad gromadzkich oraz regulamin wyborów sołtysów i podsoltysów na terenie b. zaboru rosyjskiego. Rozporządzenie zawierać będzie ważne wyjaśnienia w sprawie używania języka polskiego przez sołtysów i podsoltysów w województwach wschodnich w czasie najbliższych trzech lat.

Na ten okres czasu podsoltysi w powiatach Białostockim, Bielskim, Sokólskim, Grodzieńskim i Wołkowyskim zwolnieni zostają od obowiązku władania językiem polskim na piśmie. W woj. Nowogródzkim od obowiązku władania językiem polskim na piśmie zwolnieni zostają sołtysi, zaś podsoltysi słowie i piśmie.

W województwach: Poleskiem i Wileńskim zarówno sołtysi jak i podsoltysi zwolnieni są od obowiązku władania językiem polskim w słowie i piśmie. Na Wołyniu sołtysi zwolnieni zostają od obowiązku władania językiem polskim tylko w piśmie.

Półroczny deficyt budżetowy. Zestawienia statystyczne wykazują, że we wrześniu deficyt wyniósł 21 milj. 887 tys. zł.

W ciągu pierwszych sześciu miesięcy roku budżetowego 1933/34 skarb otrzymał dochodów 876,678 000, a rozchody jego wynosiły 1,013,902 000. Defcyt więc za pierwsze półrocze wynosi 237,229,000 złotych

Kto popiera sekciarstwo? Donoszą nam z Łomży: „Przegląd Łomżyński“, tutejszy organ BBWR umieścił w numerze 38 z dnia 17 września 1933 r. pod nagłówkiem „Święto parafji Polskiego Kościoła Narodowego w Łomży“ następującą notatkę: „Parafia Polskiego Kościoła Narodowego w Łomży

obchodziła w dniu 8 b. m. swe święto z okazji poświęcenia swęgo sztandaru“.

W piśmie zaś hodurowskiem „Posłannictwo“ z dnia 1 października b. r. znajduje się taka wiadomość: „Podniosła uroczystość w Łomży... Na sumie i uroczystości poświęcenia sztandaru byli obecni: p. wicestaro-ta Janicki, p. generałowa Młot-Fijałkowska, p. redaktor „Przeglądu Łomżyńskiego“, p. K. Piotrowski, p. prof. Raganowicz oraz wiele osobistości z elity łomżyńskiej“.

Wyjaśniany dodatkowo, że p. prof. Raganowicz jest kierownikiem szkoły powszechnej w Łomży oraz sekretarzem Rady Powiatowej B.B.W.R.

Bez komentarzy.

Pierwsze śluby zakonne w Seminarjum Zagranicznym. Poznań. Dnia 16 b. m. jeden kapłan oraz 15 kleryków składali w pięknej kaplicy nowiejackiej w Potulicach pierwsze swoje śluby.

Na uroczystość tę przybył wprost z Kryniczy Założyciel tej jedynej w swoim rodzaju placówki misyjnej J. Em. Kardynał Hlond, Prymas Polski, który odbierał osobiście ślubowanie od swoich synów duchowych, w serdecznych słowach wskazując im wspólne posłannictwo:

„Za wami świat. Przed wami wyżyny świętości i apostołski trud. Nad wami Bóg i Matka Najświętsza. Tam daleko miliony dusz, którym ofiara wasza stanie się zbawieniem“...

Słowa Eminencji głęboko zapadły w dusze młodzieży duchownej. Były to zaślubiny młodych rycarzy Chrystusowych z milionową polską rzeszą wychodzącą. Była to zapowiedź lepszego jutra dla braci naszych, ginących bezpowrotnie dla Boga i Polski.

Da Bóg a niezadługo karna drużyna kapłańska przejdzie śluby graniczne i w szeroki wyleci świat. A potem w ofiarnej służbie spalać się będzie na każdy dzień ze szczytnem hasłem na ustach „Wszystko dla Boga i polskiej rzeszy wychodzącej“.

Eska dra lotnicza sowlecka ma przybyć na 15-lecie Niepodległości Polski. Ze Stolpeów donoszą, iż w Mińsku czynione są przygotowania do odlotu eskadry lotniczej do Polski. Z Mińska wyleci

81) NARZECZENI.

— Widzisz tam, w dolinie, ten powóz? — rzekł do niej Nienazwany.

— Widzę — odpowiedziała stara, wysuwając naprzód ostry podbródek i wytrzeszczając, o ile się dało, zapadłe swe oczy.

— Niech natychmiast przygotowują lektykę, wsiadziesz do niej i każesz się zanieść do „Złej noczy“. Ale to zaraz, rozumiesz, abys już tam była, zanim powóz nadjedzie, wprawdzie nie ma obawy, zdązysz na pewno, gdyż jak żółw się posuwa. W tym powozie znajduje się... musi tam być... dziewczyna. Jeżeli jest, powiedz w mojem imieniu Nibbiowi, żeby ją wsadził do lektyki, a sam niech zaraz do mnie pośpieszy. Ty pozostaniesz w lektyce z tą... dziewczyną, a kiedy was do zamku przyniosą, zaprowadzisz ją do swęgo pokoju. Jeżeli cię zapyta, gdzie się znajduje, czyj to zamek, to ani mi się waż...

— O! — rzekła stara — ja wiem.

— Ale — ciągnął dalej Nienazwany — uspokój ją.

— Cóż jej mam powiedzieć?...

— Co jej masz powiedzieć? Uspokój ją — mówię

ci. Tyle lat przeżyłaś na świecie, a nie wiesz jeszcze, jak się wziąć do tego, jak uspokoić strapioną? Nie wiesz-że, co to boleść? Nie wiesz, co trwoga? Nie znasz słów, które mogą dodać otuchy, które najskuteczniej działają w takich razach. Znajdź takie słowa, powiedz jej... I idź do stu!...

A gdy stara wyszła, jeszcze przez czas pewien w oknie pozostał, z oczami, zwróconemi na powóz, który już teraz znacznie się przybliżył i urósł; potem podniósł je na słońce, chowając się w tej chwili za góry, potem spojrzął na chmury, pod niem zawieszona, które z ciemnych na raz przybrały barwę purpury i złota. Wreszcie zamknął okno i zaczął chodzić po pokoju wielkimi krokami z tak gorączkowym pośpiechem, jak podróżny, zdążający do miejsca wypoczynku.

XXI.

Stara kobieta pobiegła spełnić rozkaz i rozkazywać zarazem, silna tem imieniem, które przez kogobądź wymówione w tem miejscu nakazywało dlań posłuszeństwo zupełne, bo nikomu przez myśl nawet nie przeszło, aby się mógł znaleźć śmiałek,

16 samolotów wojskowych. Samoloty te połączą się z eskadrami sowieckimi z Moskwy i Leningradu.

Przylot eskadry sowieckiej do Polski spodziewany jest w dniu 11 listopada, jako w dniu 15 rocznicy Niepodległości Polski. Władze sowieckie chcą w ten sposób podkreślić swe życzliwe stanowisko wobec Polski.

Przysposobienie rolnicze w Niemenczyźnie.

Odbyła się w Niemenczyźnie wystawa rejonowa prac przysposobienia rolniczego w rejonie niemenczyńskim. W wystawie wzięły udział Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej z Jęczmieniszek, Sużan, Rzeazy, Niemenczyzna, Pryciun i Wygody.

W czasie wystawy odbyły się egzaminy członków konkursów przysposobienia rolniczego, biorących udział w tegorocznych pracach, którzy zdawali na pierwszy stopień. Egzaminy złożyło 27 uczni.

Przy okazji należy zaznaczyć, że wystawa odbyła się w budynku kościelnym, a nie, jak w latach poprzednich, w Domu Żołnierza Polskiego z przyczyn od organizatorów niezależnych.

3 letni chłopiec ginie w płomieniach. Z Brasławia donoszą, iż w kolonii Krugliszki gm. pluskiej, pozostawieni bez opieki dwaj chłopcy Sielicznikowej, bawiąc się zapalkami, roznieśli na środku izby ogniisko i spowodowali pożar całego domu. Ogień szybko objął dom mieszkalny i chłopcy znaleźli się bez wyjścia. Starszy Janek wy dostał się na strych, a stamtąd na dach, ciągnąc za sobą już poparzonego ogniem 3-letniego Stacha. Siły go jednak opuściły i brata zostawił na strychu, sam zaś z dachu począł wzywać pomocy. Zanim jednak nadeszła pomoc i ustawiono drabiny, chłopak zmuszony był zeskoczyć z zapadającego się dachu. Spadając zwichnął sobie obie nogi. 3 letni jego braciszek Staś spłonął żywcem.

Pożar strawił nie tylko dom mieszkalny, lecz również stodołę oraz stajnię Sielicznikowej. Wypadek ten wywarł silne wrażenie na mieszkańcach wsi.

Likwidacja Sądów Pracy. Ministerstwo Sprawiedliwości, przy osobistym udziale min. Michałowskiego, opracowało projekt ustawy o likwidacji wszystkich Sądów Pracy. W myśl tego projektu Są-

dy Pracy z dniem 1 stycznia r. p. mają być zlikwidowane, a sprawy pracownicze będą rozpoznawane przez Sądy Grodzkie i Okręgowe według ogólnej właściwości.

Że trafili. Ze Święcian donoszą, iż mieszkaniec kolonii Nowe-Polesie Aleksander Rudziński, zamierzając wyemigrować do Ameryki, podpalił swoje gospodarstwo składające się z domu, stajni, stodoły i składu, z myślą, iż otrzyma asekurację. Tymczasem pożar zdołano częściowo zlokalizować i dowieść Rudzińskowi, iż dopuścił się on zbrodni podpalenia własnego gospodarstwa celem otrzymania asekuracji wynoszącej przeszło 5 tys. złotych.

Obecnie Rudziński zamiasł do Ameryki przejeżdżać do Wilna na Łukiszki.

Żydzi emigrują z miast do Palestyny lub na rolę. W ostatnim miesiącu wzrosła niezmiernie emigracja żydów z Wilna i prowincji. Żydzi przeważnie jadą do Palestyny. W ostatnim tygodniu z Wilna wyjechało około 60 osób, z prowincji około 100 osób.

Również zauważono niezwykle zjawisko w stosunkach żydowskich, iż niektóre rodziny osiedlają się na roli w Wileńszczyźnie.

W roku 1929 statystyka wykazuje, iż żydów zajmujących się rolnictwem w Wileńszczyźnie było nie więcej niż 46 osób. W roku 1932 liczba ta wzrosła do 190 osób z rodzinami. 1933 r. wykazuje już 350 rolników żydów. Największe skupienia żydów rolników jest w pow. oszmiańskim i święciańskim.

Podatki płacą ziemią. Rada Ministrów uchwaliła na ostatnim posiedzeniu projekt rozporządzenia p. Prezydenta o przekazywaniu ziemi na rzecz skarbu państwa z tytułu należności właścicieli gospodarstw rolnych wobec skarbu. Przedewszystkiem ziemia ma być państwu przekazywana na poczet zaległości podatkowych, przy czym wartość przejętych gruntów z tego tytułu nie może przekraczać 2/3 szacunków. Za należności, które uprawniać będą do przejmowania gruntów przez skarbu państwa uważa się podatki, niesplacone w ciągu roku od terminu płatności. Przy przejmowaniu ziemi szacunek ma być dokonywany na zasadach stosowanych przy

któryby się odważył posługiwać niem, nie mając do tego upoważnienia. Do „Złej nocy” zdążyła na kilka chwil przed przybyciem powozu, a gdy ten nadjechał, wysiadła z lektyki, kazała wóźnicy konie zatrzymać, zbliżyła się do drzwiczek powozu i Nibbiowi, który się do niej wychylił, objawiła półgłosem wolę pańską.

Gdy się powóz zatrzymał, Łucja ocknęła się z rodzaju jakiegoś letargu, w którym od pewnego już czasu była pogrążona. Drgnęła, szeroko otworzyła usta i oczy. W tej chwili Nibbio cofnął się w głąb powozu, a stara, opierając brodę na drzwiczkach i wpatrując się w Łucję, przemówiła: — Chodź, moja dziewczyno, chodź niebogo, chodź ze mną; ja mam rozkaz dobrze się z tobą obchodzić, miłe kazano ciębie uspokoić.

Zrazu na dźwięk kobiecego głosu, biedna Łucja doznała pewnej ulgi, uczuła nieco odwagi; lecz po chwili w gorszą jeszcze wpadła rozpacz. — Kim wy jesteście? — powiedziała głosem drżącym, wpatrując się przerażonym wzrokiem w nieznajomą.

— Chodź, chodź, biedaczko, chodź, niebogo — powtarzała kobieta. Ze słów i z tak niepospolicie słodkiego głosu starej, Nibbio i jego dwaj towarzy-

sze odgadli wolę pańską i w sposób łagodny starali się wytłumażyć dziewczynie, iż trzeba, aby z powozu wysiadła. Ale Łucja patrzyła tylko to na tych ludzi, to na okolicę, a pomimo że straż, pod którą się znajdowała, i dzika, nieznana miejscowość nie pozwalały jej powziąć żadnej nadziei ratunku, niemniej jednak po chwili otworzyła usta, jakby dla wołania o pomoc, lecz widząc, że Nibbio brwi zmarszczył i znowu chustkę uchwycił, stłumiła okrzyk, zadrżała i odwróciła się od niego. Pochwycono ją na ręce i zaniesiono do lektyki. Za nią wysiadła stara kobieta; Nibbio rozkazał dwu swoim drabom iść za lektyką, sam zaś, wyprzedzając ją pośpieszył do pana.

— Kto wy jesteście? — pytała Łucja swej szkaradnej, pomarszczonej towarzyszki głosem, pełnym nieopisanego trwogi: — Dlaczego ja jestem z wami? gdzie jestem? dokąd mnie niosą?

— Do tego, kto chce ci dobrodziejstwo wyświadczyć — odpowiadała stara — do bardzo wielkiego. Szczęśliwi ci, których on weźmie pod swoją opiekę. Wyjdzie ci to na dobre, wyjdzie na dobre, zobaczysz. Nie bój się, bądź dobrej myśli, bądź we-

szacunku przez Państwowy Bank Rolny. Ustawa przewiduje, że nietylko za należności z tytułu zaległych podatków mogą być grunty przejmowane, ale również przewiduje przekazywanie gruntów na poczet należności banków państwowych, zakładów ubezpieczeń i t. d. z tą tylko różnicą, iż może się to stać tylko na życzenie zainteresowanych instytucji.

700 żydów opuszcza Warszawę. W poniedziałek 23 października wieczorem wyjechało z Warszawy przeszło 700 żydów, udających się do Palestyny. Emigranci żydowscy udadzą się do Palestyny na pokładzie polskiego okrętu „Polonia”.

Nowe przepisy o sprzedaży wyrobów tytoniowych. W najbliższych dniach ukazać się mają nowe przepisy o sprzedaży wyrobów tytoniowych. Sposób sprzedaży został ostatecznie zreformowany na tej zasadzie, że w handlu detalicznym odpadną koncesje, które zastąpione będą przez zwykłą rejestrację w urzędach akcyz i monopolu.

Hurtownie będą prowadzone na podstawie umów, zawieranych z temi urzędami.

15-letnie samoobrony Lidzkiej. Lida. W sali Starostwa odbyło się organizacyjne zebranie celem utworzenia Obywatelskiego Komitetu obchodu rocznicy niepodległości oraz uczczenia czynów Lidzkiej Samoobrony. Zebrani przedstawiciele władz, wojska, organizacji społecznych, wolnych zawodów i t. d. uznali się za Komitet Obywatelski oraz opracowali ogólne ramy obchodu. Do komitetu weszli przedstawiciele całego społeczeństwa lidzkiego, bez różnicy wyznania i narodowości.

Obchód tegoroczny będzie zakrojony na większą skalę. Dla upamiętnienia czynów Samoobrony Lidzkiej wydana zostanie popularna broszura. Poszczególnym placom i ulicom w Lidzie i w szeregu miejscowości na terenie powiatu nadane będą nazwy, związane ze wspomnieniami walk o wyzwolenie Lidy. Zapoczątkowana zostanie budowa nowych szkół powszechnych i budowa stadionu. Dalej przewidziane jest uporządkowanie grobów i pomników poległych bojowników walk niepodległościowych.

Pożar miasteczka Gródka. Poważne straty poniosła ludność żydowska m. Gródka. Na skutek

powstałego tam w nocy pożaru spaliła się doszczętnie synagoga. Pastwą ognia, prócz samego budynku padło 6 sztuk „tor” wart. 10.000 zł. oraz całe urządzenie synagogi wart. 7.000 zł. Nadto ogień przenióst się na sąsiednie zabudowania, niszcząc 2 chlewy i śpichrz z siemieniem i lnem na szkodę Rudermana Arona, dom mieszkalny Rudermana Rachmila, dwa składy ze lnem oraz śpichrz z siemieniem i lnem i maszynyami lniarskimi na szkodę Cukiermana Borucha. Przyczyną pożaru było nadmierne napalenie w piecu. Ogólne straty, wyrządzone pożarem wynoszą blisko 50.000 złotych.

Powrót z Rosji Sowieckiej. Z Wilejki donoszą, iż granicę państwową koło Dolhinowa przekroczyło dwóch włościan, pochodzących z Wileńszczyzny, niejacy Borys Siemionow i Grzegorz Kustarenko, którzy swego czasu za namową oszustów udali się do Rosji sowieckiej w celu poszukiwania pracy.

Przeszli oni w Rosji istną męczarnię. Byli badani w Zaslawiu, następnie w Mińsku, gdzie czekać musieli ich, chcąc ich zmusić do wydania informacji o stanie wojska na granicy, o którym wieśniacy pojęcia nie mieli. Następnie skierowano włościan do Smoleńska, gdzie różnymi sposobami przy pomocy gróźb śmierci G. P. U. usiłowano od nich wydobyć jakiegokolwiek wiadomości, a gdy to nie poskutkowało osadzono ich w więzieniu. Po trzech miesięcznym więzieniu zesłano ich w okolicę Kazania, skąd po dwóch miesiącach zwolniono i zaciągnięto ich do przymusowych robót przy budowie tamy na rzece Donie. Po zakończonych robotach nieszczęśliwych włościan skierowano do obozu koncentracyjnego w Borysowie okręgu mińskiego, gdzie po krótkim pobyciu zezwolono im na opuszczenie granic Rosji sowieckiej.

Włościanie z radością opuścili Białoruś i przybyli do Polski.

Żydzi niemieccy mają osiedlić się na Polesiu. Uciskani żydowscy, którzy zbiegli z Niemiec przed prześladowaniem hitlerowskim i którzy opuścili Rosję sowiecką i inne kraje z powodu kryzysu i braku zarobku chcą osiedlić się na roli na

soła, kazał mi przecież, abym cię uspokoiła. Powiesz mu, nieprawdą? powiesz, że cię uspokajała?

— Kto on? dlaczego?... czego chce ode mnie? Ja go nie znam. On nie ma do mnie żadnego prawa. Powiedźcie mi, gdzie jestem; puście mnie; powiedźcie tym ludziom, aby mnie puścili, aby mnie zaniesli do jakiegoś kościoła. O! wy przecie jesteście kobietą, wy ulitujcie się nade mną, w imię Matki Najświętszej.

To święte, to czyste imię, które tylko w pierwszych latach dzieciństwa powtarzała ze czcią głęboką i o którym zapomniała już od tak dawna, nigdy może nie słysząc, aby ją ktoś wymawiał, teraz, na umyśle tej okropnej kobiety, czyniło jakieś dziwne, niejasne, powolne wrażenie, takie czyni wspomnienie o świetle na umyśle starca, który olśniał będąc jeszcze dzieckiem.

Tymczasem Nienazwany, stojąc we drzwiach zamkowych, patrzył w dół, na pochyłość i widział lektykę, która posuwała się również powoli, jak uprzednio ów powóz, a przed nią, w pewnej odległości, zwiększającej się co chwila, widział Nibbia wątpującego śpiesznie pod górę. Gdy dobiegł do zamku, pan skinieniem ręki dał mu znak, aby szedł

za nim, i obaj udali się do jednej z sal na dole położonych.

— A więc? — spytał Nienazwany, zatrzymując się w środku pokoju.

— Wszystko dobrze poszło, jasnie wielmożny panie — odpowiedział Nibbio z niskim ukłonem: — wczas zostaliśmy zawiadomieni, dziewczyna nadeszła, nikt nie widział; jeden tylko okrzyk wydała, nikt się nie zjawił, woźnica zaciął konie, pędziły, jak strzala, nie było ani pogoni, ani żadnego przykrego spotkania, ale...

— Ale co?

— Ale... niech mi jasnie wielmożny pan raczy wybażyć... powiem szczerze, iż wołałbym, aby mi kazano zastrzelić ją prostru; kulka w głowę i rzecz skończona... ani bym musiał na nią patrzeć, ani słuchać, co ona mówiła..

— JAKO? JAKO? co ty chcesz przez to powiedzieć?

— Chcę powiedzieć, iż naprawdę w ciągu całej tej drogi... cały ten czas... litość mię brała...

— Litość! A ty co wiesz o litości? Cóż to jest litość?

— Nigdy tego tak dobrze nie rozumiałem, jak

Polesiu. Na wiosnę 1934 r. na Polesiu ma powstać większe osiedle rolne wyłącznie z żydów złożone.

Na Polesiu istnieje już kilkanaście gospodarstw żydowskich rolnych. Osiedle rolne żydowskie ma powstać na wzór sowieckich osiedli miast.

Napad bezrobotnych na dwór. 27. X. między godziną 3 a 6 rano na teren dworu w Paniowcach wtargnął tłum złożony z 1500 kobiet, dzieci oraz starszych bezrobotnych. Tłum rzucił się na pole ziemniaczane, na którym w części tylko wykopane były ziemniaki. Pewna grupa bezrobotnych rzuciła się na znajdujące się w pobliżu pole marchwi, wydzierając z ziemi tę jarzynę.

Na alarm wszczęty przez zarząd dworu przybyło na miejsce trzech posterunkowych policji, którzy jednak wobec olbrzymiego tłumu byli bezsilni. Zawezwano tedy pomoc posterunków z Mikułowa, Orzeszowa oraz zaalarmowano rezerwę policji z Katowic, przy pomocy której zdołano wreszcie tłum bezrobotnych rozprędzić. Do poważniejszych incydentów nie doszło, jedynie kilku młodocianych bezrobotnych zachowywało się wyzywająco w stosunku do policji.

Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że bezrobotni zjechali na miejsce furmankami i rowerami z Bielszowic, z Nowej Wsi, z Makoszowej, z Halemby, Kończone i innych dalszych miejscowości. Podobno wśród przybyłych znajdowały się również osoby, których warunki materialne nie zmuszały do podobnych występów.

Podkreślić należy, że najazd na dwór w Paniowcach jest już drugi z rzędu. Wypadki więc zaczynają się powtarzać.

Duchowny marjawicki wyrzucony z Litwy.

Na odcinku granicznym Łoździeje wysiedlono z granic Litwy duchownego marjawickiego niejakiemu H. Gruździn, który w m. czerweu r. b. nielegalnie dostał się na teren Litwy i tam zamierzał w pow. kalwaryjskim założyć sektę marjawicką. Gruździn do roku 1930 był w t. zw. parafii wileńskiej na Zwierzynie. Po upadku sekty w Wilnie Gruździn bawił w pow. grodzieńskim, a następnie przeniósł się na teren pow. suwalskiego, gdzie również doznał niepowodzenia i postanowił szukać zwolenników na

Litwie. Posiadając znajomych w pow. kalwaryjskim Gruździn z łatwością znalazł się na Litwie, gdzie zdołał w ciągu mies. lipca i sierpnia bezkarnie grasować i skłaniać włościan i mieszczan do zaciągania się pod sztandar marjawicki. Gruździn dla pozyskania większych szans rozgłaszał, iż został wysiedlony z Polski, że skonfiskowano mu wielkie dobra w Wilnie i w Grodzieńskim, ponieważ często nawoływał Polaków do zwrócenia Litwie zagarniętych ziem. (1)

Mimo tych kłamstw Gruździn nie zdołał przekonać Litwinów i zorganizować sekty, gdyż został przez naczelnika powiatu zatrzymany i skazany na dwa mies. aresztu za nielegalny pobyt w Litwie i prowadzenie bez zgody władz propagandy na rzecz sekty marjawickiej.

Po odsiedzeniu dwumiesięcznego aresztu Gruździn został przywieziony na granicę i wysiedlony na teren polski.

Ponieważ Gruździn działał na szkodę Państwa Polskiego i jest pochodzenia niepolskiego będzie on ukarany, a następnie wysiedlony z granic Polski.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Szkolnictwo katolickie we Francji. — Wielka ofiara społeczeństwa. Ogłoszona niedawno statystyka wykazuje, że ogółem we wszystkich diecezjach Francji (nie licząc Metz i Strasburga) istnieje obecnie 11.655 szkół powszechnych katolickich. Jeśli wziąć pod uwagę niezwykle trudne warunki dzisiaj ze, spowodowane wrogiem ustosunkowaniem się do Kościoła pewnego odłamu społeczeństwa, liczba ta jest bardzo znaczna i świadczy o głębokiej religijności większości ludności francuskiej. W szkołach tych uczy się 824.595 dzieci katolickich.

Największą ilość uczni wykazują szkoły katolickie na zachodzie Francji. W niektórych diecezjach szkoły wyznaniowe przewyższają znacznie liczebnie szkoły świeckie. Podobnie przedstawia się sprawa

teraz: litość to tak coś naprzykład jakby strach: kto raz się jej podda, przestaje być panem siebie.

— A, to rzecz ciekawa naprawdę, w jaki sposób dziewczyna ta potrafiła w tobie litość obudzić?

— Ach, jasnie wielmożny panie! tyle czasu!... płacze i płacze, a jak patrzy na człowieka! to błędnie jak chusta i jak nieżywa wygląda, to znów płacze i znów modli się i mówi takie rzeczy...

— Nie, nie chcę jej mieć w domu — myślał tymczasem Nienazwany. — I trzebaż mi było wdać się w tę przeklętą sprawę! Ale, niema rady: obiecałem, obiecałem. Kiedy już ją wyprawię... — I, podnosząc głowę, surowym głosem, rzekł do Nibbia: — No, daj już pokój tej litości; wsiadaj mi zaraz na koń, weź kogoś ze sobą, a jeżeli chcesz, to i dwu ludzi i jedź do don Rodriga, wiesz gdzie mieszka. Powiedz mu, aby przysłał... i to natychmiast, bo w przeciwnym razie...

Lecz znowu jakoś nie, silniejsze nad jego wolę, ozwało się nagle w głębi jego duszy, przerywając mowę. — Nie — rzekł po chwili głosem stanowczym, jakby powtarzał tajemniczy ów rozkaz: — nie, idź spać teraz, a jutro zrobisz to, co ci każę!

— Jakiś szatan musi opiekować się tą dziew-

czyną — myślał Nienazwany po wyjściu brawa, stojąc nieruchomie po środku pokoju, ze skrzyżowanymi na piersiach rękami, ze wzrokiem utkwionym w to miejsce posadzki, na którym promień księżyca, wpadając przez wysokie okna zakratowane i utworzone z drobnych szybek w olów oprawnych, czynił czworobok bladego światła, poprzecinanego w szachownicę szerokimi pasami i podzielonego na niezliczone pomniejsze cząstki. — Jakiś szatan, albo... jakiś anioł... Wzbudził litość w Nibbiu!... Jutro, jutro o świecie precz z nią z mego domu, niech się jej los spełni, i niech już o niej mowy więcej nie będzie, tak, ani mowy, ani nawet myśli! — przemawiał w duchu do siebie w sposób tak surowy, jak się czasem zwykło przemawiać do krnąbrnego dziecka, choć są wie naprzód, że nie usłucha rozkazu. — Ten głupiec don Rodriga niech się ani waży nudzić mię podziękowaniami, gdyż... nie chcę nic wiedzieć o tej dziewczynie. Zrobiłem, co chciałem, bo... bo dałem słowo, a dałem słowo dlatego, że... takie już moje przeznaczenie. Ale dobrze mi zapłaci za tę przysługę, o zapłaci! Warto zaraz się tem zająć...

w diecezji Viviers, okolicy ubogiej i górzystej, liczącej na 289.263 mieszkańców 224.000 katolików wierzących i praktykujących. Diecezja Lille, posiadająca 43.000 uczniów w swych szkołach wyznaniowych, również przoduje we Francji katolickiej, mimo, że właśnie w tej okolicy ludność zatrudniona w wielkich fabrykach, kopalniach i przedsiębiorstwach przemysłowych, bardziej niż gdzieindziej poddana jest wpływowi komunistów i bezbożników.

Diecezja Lyonu posiada największą ilość katolickich szkół powszechnych, bowiem 728 (55.640 uczni). Szkoły te wymagają 10 milionów rocznie, którą to sumę dostarcza rok rocznie społeczeństwo: 1 milion dają opłaty szkolne, zaś 9 milionów otrzymuje się z ofiar i składek dobrowolnych.

Jak widać z powyższego katolickie społeczeństwo we Francji nie szczędzi wysiłków, byle tylko dać swym dzieciom wychowanie w duchu zgodnym z nauką Kościoła.

Pobożność kanclerza Dollfussa. Kanclerz Dollfuss, który podjął obowiązki służbowe, skoro tylko zasklepiła się rana, jaką otrzymał w czasie zamachu, pierwszą swoje kroki skierował do katedry wiedeńskiej, celem nawiedzenia Najświętszego Sakramentu.

Zdarzyło się tak, że przed bramą pałacu rządowego znajdował się przypadkowo samochód ministra finansów, Buricha. Widząc kierownika nawy państwowej, szefar pośpieszył otworzyć mu drzwi, ale kanclerz podziękował i, zwracając się do towarzyszących mu przyjaciół powiedział: „Nie, pójdziemy pieszo”, po czym szybko zawrócił ku katedrze. Zjawienie się jego na ulicach wywołało prawdziwą sensację. Publiczność, wśród której kanclerz cieszył się wielką popularnością, witała go z serdecznością i jowialnością prawdziwie wiedeńską. W katedrze dr. Dollfuss ukląkł przed ołtarzem Najświętszego Sakramentu i pogrążył się w modlitwie.

Powstanie Arabów w Palestynie. Prawie we wszystkich miastach Palestyny wybuchły groźne rozruchy Arabów, którzy, niezadowoleni z rządów angielskich za przyjmowanie Żydów, rozpoczęli strajki i awantury uliczne. Wielu Arabów jest rannych i zabitych, również policja angielska, usmierzająca rozruchy, poniosła znaczne straty.

Nowe zamieszki antyreligijne w Madrycie. W ubiegłym czwartek wieczorem doszło w Madrycie do gwałtownych wystąpień komunistów przeciw modlącym się w kościołach. Tłum, złożony z mętów wielkomiejskich pod wodzą marksistów napadł mianowicie w śródmieściu na wiernych wychodzących z kościoła po nabożeństwie różańcowem. Po zaciętej walce napastników odparto.

Dalsza niżka dolara. Ameryka w dalszym ciągu obniża wartość dolara. Chodzą pogłoski, że wartość złota w dolarze chce rząd amerykański zmniejszyć o 50%. Kurs dolara wynosiłby wówczas tylko 4 zł. 45 gr. W związku z tem musiałaby Anglja i Francja obniżyć ceny swego pieniądza, co ostatecznie odbiłoby się i na naszym złotym, który musiałby uleść niższe.

170.000 osób w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. Gazeta francuska „Paris Soir” donosi z Berlina, że według informacji z kół dyplomatycznych, liczba osób, internowanych w obozach koncentracyjnych w Niemczech, wynosi obecnie 170.000 osób. Zaprzeczono pogłoskom o rzekomo zamierzonej amnestji dla więźniów politycznych po plebiscycie w dniu 12 listopada. Oto jak Hitler uspakaja Niemcy.

Katastrofa kolejowa. We Francji pod miastem Szerburgiem wykoleił się pośpieszny pociąg. Według ostatnich wiadomości liczba zabitych sięga 37 osób, zaś ponad 86 osób jest rannych, z tego 27 znajduje się w szpitalu. Komisja śledcza nie zdolała dotychczas ustalić dokładnie przyczyn katastrofy.

Francja fortyfikuje się. Na specjalną uwagę zasługuje uchwała komisji wojskowej Senatu, która jednogłośnie postanowiła wystąpić z wnioskiem wybudowania na północnych granicach Francji pierścienia stałych fortyfikacji obronnych.

Komisja z całym uznaniem cenia wysiłek sprzymierzonego narodu belgijskiego w sprawie zabezpieczenia granic, niemniej jednak wychodząc z założenia, że stolica Francji znajduje się zbyt blisko północnych granic państwa, postanawia zwrócić uwagę ministerstwa wojny i przyszłego rządu na konieczność przedsięwzięcia możliwie najrychlej powyższych prac fortyfikacyjnych.

KORRESPONDENCJE WŁASNE.

Referat

wyłożony w miast. Plissie dnia 18 października 1933 r. podczas wystawy plonów pracy uczniów Przysposobienia Rolniczego.

Zaczęliśmy się przygotowywać do pracy w zespołach P. R. w następujący sposób. Jeszcze zimą porą od czasu do czasu na ogólnych zebraniach SMP były wygłaszane pogadanki z dziedziny P. R., czytaliśmy też komunikaty, artykułki na ten temat, podawane przez pisma związkowe: „Kierownik Stowarzyszeń Młodzieży”, „Wiadomości”, niektórzy zaś z nas prywatnie odczytywali wiadomości rolnicze z pisma tygodniowego „Nasz Przyjaciel”. Wiosną i latem odbywały się zespołowe zebrania, na których były wspólnie opracowywane wiadomości, podane w książeczkach: Uprawa kukurydzy, ziemniaków, ogórków warzywnych.

Potrzebne wiadomości, dotyczące P. R., czerpaliliśmy też z książek: Zarys mechanicznej uprawy roli, Krótka nauka o ciałach przyrody martwej M. Brzezińskiego, Rolnik wzorowy Kazimierza Mieczyskiego. Niektórzy z nas czytali: Początek nauki przyrodniczej Pawła Berta. Zaglądaliśmy też do Encyklopedji Rolniczej. Jednak to nie oznacza, że wszyscy nasi uczniowie P. R. stali się „Specjami” w tej dziedzinie. Przede wszystkim nie wszyscy możemy czytać samodzielnie, gdyż nie wszystko możemy rozumieć, a to nas zniechęca do czytania.

Największą korzyść odnosimy z pogadanek, które wygłaszają starsi. Byliśmy dwa razy na kursach, prowadzonych przez p. Choromańskiego, który do nas przybywał z ramienia Związku M. P. Nie braliśmy tylko udziału w kursach P. R., które się odbywały w Plissie gdyż niewiadomo z jakich przyczyn nie mieliśmy o nich powiadomienia. Poza tem braliśmy udział w zlocie uczniów P. R. w Berezwezu pod Głębokiem w dn. 29 czerwca r. b. Pokaz polek doświadczalnych w Berezwezu nietylko nas pouczył ale i zachęcił do pracy. Panu kierownikowi Stacji doświadczalnej, który z cierpliwością i wyskąkaną grzecznością dawał nam wyjaśnienia i poka-

zywał poletka, również panom agronomom powiatowym, jesteśmy niezmiernie wdzięczni. Lustracja zespołowa kukurydzy była przeprowadzona dwa razy, jakkolwiek nie wszędzie dotarliśmy, gdyż półka były rozstrzelone na znacznej przestrzeni. Gorzej było z lustracją zespołową ziemniaków: coś ze trzy razy zbieraliśmy się w tym celu, a każdy raz stawał nam na przeszkodzie deszcz. Jednak to nie oznacza, że lustracji nie było: wzajemnie siebie odwiedzaliśmy dość często, ciekawiliśmy się bowiem, co się dzieło na naszych półkach, nad którymi ciągle się znucał deszcz. Pomimo że ciągle deszcze padły, które nas zniechęcały do pracy, trwaliśmy jednak na stanowisku, a to dzięki zachętom naszego Patronatu, pozatem dzięki wizytacjom p. Choromańskiego, p. Korcozowicza ze Związku M. P., p. Sławińskiego z Organizacji Kółek Rolniczych.

Ostatecznie nasza praca wydała następujące plony:

W zespole uprawy kukurydzy poletko druchny Jadwigi Usowiczówny wydało 35 kg z 50 metrów kwadratowych, co po przeliczeniu na 1 hektar wynosi 70 centnarów metrycznych.

Poletko druha Henryka Aniskowicza wydało 33½ kg., druha Jana Usowicza 32 kg. Na innych poletkach były słabsze plony, a przyczyną były następujące: przedewszystkiem ciągła deszczyca, jałowe grunta na naszych kolonijskich, a zresztą do pewnego stopnia i „mea culpa” — nasza wina. Kukurydza dotychczas przeważnie nie dojrzała.

W nawiasie do wiadomości Szanownych Czytelników podajemy, że w roku ub. wszystka kukurydza dojrzała i na wszystkich poletkach plony były niezwykle wysokie: 53, 52, 44, 43, 30 kg.

Uprawa ziemniaków. Na poletku 200 mtr. kw. druha Henryka Śliskiego naważyliśmy 541 kg. co po przeliczeniu na 1 ha wysokości 270½ centnarów metrycznych czyli 1623 pudów.

Poletko druha Piotra Bortkiewicza dało 483 kg., druchny Jadwigi Faryńówny — 443 kg. i tyleż dr. Marji Usowiczówny. Na innych urodzaje były słabsze. Na wystawie za lepsze eksponaty otrzymaliśmy nagrody w postaci książek i narzędzi rolniczych.

Niektórzy starsi z powodu konkursów rolniczych obawiają się nowej biedy: są pewni, że rząd na podstawie dzienniczków obliczy, ile winno wydać gospodarstwu, a potem podniesie podatki.

Ale są i roztropniejsi, którzy tak rozumują: Na przyszły rok dam mojemu dradowi nie 200 mtr. kw., lecz cały hektar, niech tylko sadi i pielęgnuje ziemniaki, napelnią piwnice. W to mi graj!

Piotr Haluza,

druh S.M.P. w Zidorożu, przodownik zespołu uprawy kukurydzy

S. M. P. w Świrze.

Świr jakkolwiek położony jest w malowniczej okolicy na tle dużego jeziora o tejże nazwie, jednak szczególnie w porze jesiennej i zimowej staje się miejscem o niemalże zabitem deskami od świata. Mieszkańców, powiedzmy Wilna, ze strachem uświadamia sobie trudności dotarcia do Świra. Są do tego dwie możliwości: pociągiem przez Lyntupy do Konstantynowa, skąd jest dziesięć kilometrów do Świra, i bezpośrednio z Wilna do Świra autobusem. Pozornie zdawałoby się, że najdogodniej jest przedostać się autobusem. Jednakże rychło następuje rozczarowanie, bowiem jazda jedywym autobusem, który kur-

suje między Wilnem a Świrą, jest czemś, co po- ciąga tylko tego, kto ma do wyboru; albo iść pieszo, albo też zdecydować się na kilkakrotne przewrócenie się wątroby od dymu spalinowego, machorki i zapachu cebuli i czosnku w autobusie.

Oczywiście Świr, a szczególnie część jego mieszkańców nie należących do „ludu wybranego”, nie odczuwa zbyt wielkiej potrzeby płacić właścicielowi takiego autobusu za kilkogodzinne w nim tłoczenie się i wędzenie. Jest tutaj w pewnym odłamie lepszego społeczeństwa szeroka inicjatywa do stworzenia i ugruntowania ośrodka kulturalnego, skąd wszelkie dobre zamierzenia i poczynania mogłyby rozpowszechniać się po całym terenie.

A oto przykład tego.

Heleńka przechodzę we Świrze wieczorem mimo lokalu w obrębie kościoła, na którym widnieje cudo wiary katolickiej w postaci Krzyża i znak SMP, widzę zawsze pracę w tym lokalu, dokonywaną przez Młodzież Stowarzyszoną. Przechodząc mimo tego lokalu późno wieczorem w dniu 7. X. b. r., a widząc liczną zgrupowaną młodzież, zajęta czemś poważnym zechodzę do lokalu i widzę taki obrazek, że Młodzież, Druchny i Druhowie, niezważając na to, że jest dzień powszedni, a pracy dużo w domu i w polu, ta Młodzież, na czele z ks. Dąbrówką Patronem SMP prowadzi pracę kulturalno-oświatową. Jedni prowadzą próbę sztuki p. t. „Zagłoba Swatem”, celem odegrania w dniu następnym w ognisku Stowarzyszeniowem na rzecz L. O. P., inni znowu czytają literaturę rolniczą, gdyż zbliżają się wystawy konkursowe. Druha Prezesa Stowarzyszenia pracuje koło sporządzania rekwizytów teatralnych i należy nadmienić, że robi to z wielkim powodzeniem. A pracuje to wszystko w wielkim skupieniu z całkowitem oddaniem się sprawie i w poczuciu spełnienia swego obowiązku.

Nad pracą i rozwojem SMP jako jedynej placówki, gdzie młodzież ma możliwość zdobyć piękne zalety duchowe i wszelką wiedzę tak potrzebną w życiu, nad tem wszystkim czuwa zaiste po ojcowski miejscowy dziekan ks. Józef Żero.

„Przechodzeń”.

Grauzyszki, pow. Oszmiana.

Dnia 8, 9 i 10 października odbywało się tu nabożeństwo 40 godzinne bardzo uroczyste. Piękna pogoda pozwoliła się zgromadzić licznym rzeszom pobożnych z swojej i sąsiednich parafji. Nie brakło też i duchowieństwa do pracy. Podkreślić przede wszystkim należy piękny śpiew ludowy nie tylko pieśni, lecz mszy i niesporów. Jest to zasługa miejscowego organisty p. Poznańskiego, który, nie żalując trudów, kształci lud nasz w najbardziej zaniedbanej dziedzinie tak pięknej sztuki, jaką jest śpiew.

Tragiczne zajście.

We wsi Hołynka, gminy Różankowskiej, zdarzył się straszny wypadek, świadczący o dzikości obyczajów ludzi wiejskich. Między mieszkańcami tejże wsi Szymonem i Antonim Syczem wywiązała się kłótnia i bójka, w wyniku czego Szymon Sycz został zabity na miejscu, a Antoni Sycz, przebity nożem w piersi, walczy ze śmiercią w szpitalu. Bójka wywiązała się w ogrodzie przy wycinaniu kapusty, do której weszła krowa Antoniego Sycza. W czasie bójki Antoni Sycz

został ugodzony nożem w piersi i padł na ziemię, a Szymon Sycz rzucił się na jego żonę. Widząc to Antoni, zebrawszy resztki sił, chwycił drąg i kilka razy uderzył Szymona tak silnie, że go zabił na miejscu. Oto czem się kończą zajścia sąsiedzkie. Ludzie dziś tak pełni są nienawiści, że ani Boga, ani kary się nie boją. Zajściem zajęła się policja, gdyż są jeszcze jakieś poszlaki.

F. N. A.

Holszany, pow. Oszmiana.

Mieliśmy tu po uroczystościach 40 godzinnego nabożeństwa rzecz niezwykłą, to jest akademję terejarską, ku czci św. Franciszka Serafickiego, jedna z terejarek wygłosiła zupełnie dobrze odezwy o św. Franciszku, potem były śpiewy i deklamacje, a całość zrobiła bardzo dodatnie wrażenie. Holszany muszą być dumne ze swych terejarek



O zakładaniu sadów — uwagi ogólne.

Sad na domowe potrzeby.

Sprawa założenia sadu jest już postanowiona! Ale jak się do tego zabrać, o! cz-go zacząć? Żeby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba przede wszystkim wiedzieć, w jakim celu jest sad zakładany. Czy tylko po to, ażeby owoców starczyło na potrzeby domowe, czy też chcemy mieć z niego jeszcze jakiś dochód? Trzeba o tem wiedzieć już przy zakładaniu sadu, gdyż inaczej zakłada się sad na swoje własne potrzeby, inaczej zaś, gdy chcemy, żeby dawał dochód.

Zakładając sad tylko dla własnej wygody, starać się będziemy o odpowiedni dobór odmian drzew owocowych, żeby mieć stale owoc dla siebie — od wczesnego lata do późnej jesieni, a nawet zimy. Jasna rzecz, że wówczas trzeba zasadzić wiele odmian i od jednego do trzech najwyżej drzew każdej odmiany, zależnie od potrzeb domowych, bo będziemy chcieli mieć owoc najwcześniejszy, wczesny, średni, późny, bardzo późny i zimowy.

Sad handlowy.

Natomiast sad handlowy zakładamy całkiem inaczej. Będzie nam tu zależało na tem, żebyśmy mieli jak największą ilość odmian, gdyż i łatwiej około niewielu odmian chodzić i łatwiej jest wystarać się o kupca, gdyż się ma większą ilość towaru jednego gatunku. Sadzenie jednej tylko odmiany byłoby jednak ryzykownem, bo niektóre drzewa wymagają do zapylenia, a więc i do owocowania, innej odmiany, a więc mogłoby się stać tak, że sad, składający się z jednej odmiany, mógłby weale nie dać plonu. Poza tem niektóre drzewa rodzą obficie co drugi rok: niekiedy, dla pewnych odmian bywa „zły rok”. Sadząc więc sad tylko z jednej odmiany drzew, moglibyśmy napotykać na takie lato, kiedy ogród nie dałby nam żadnego dochodu. Bezpieczniej będzie w sadzie handlowym hodować najmniej od 3 do 5 odmian.

Odmiany drzewek w sadzie handlowym.

Z odmian zaś wybieramy najpoczątkiej i najbardziej poszukiwane przez kupców, naprzykład, gdy

chodzi o jabłonie, najpoczątkiej są późne i zimowe. Grusze znów i czereśnie — bardzo wczesne i wczesne. Jeżeli mieszkamy w pobliżu dobrych rynków zbytu, jakimi są duże miasta, możemy sadzić odmiany choćby i bardzo delikatne. Mieszkając dalej, liczyć się z tem, że zbyt delikatne owoce trudno jest przewozić daleko, gdyż bardzo łatwo ulegają uszkodzeniu. W takich wypadkach lepiej jest sadzić odmiany mniej delikatne.

Sad na własną potrzebę i handeł.

Najczęściej jednak bywa tak, że gospodarz, zakładający sad, chce mieć owoce i dla siebie i na sprzedaż. W takim wypadku należy jedną część sadu, kilkanaście drzew, posadzić według uwag o zakładaniu sadu na własne potrzeby, a resztę założyć jako sad handlowy.

Ziemia.

Przy doborze odmian musimy się bardzo liczyć z jakością, rodzajem posiadanej ziemi. Wprawdzie drzewa owocowe rość będą prawie na każdej ziemi z wyjątkiem może zbyt suchych piasków i gleb ciężkich oraz podmokłych; niektóre jednak drzewa na punkcie gleby mają mniejsze lub większe wymagania. Sadząc drzewka na gruncie specjalnie im odpowiednim, uzyskujemy lepsze rezultaty; najlepsza bowiem odmiana zawiezie, gdy ją posadzimy w ziemi dla niej nieodpowiedniej. *Należy więc ziemię, przeznaczoną pod sad, dobrze zbadać*: przekonać się, jak głęboko sięga warstwa urzędajna, co jest pod nią czyli jakie jest podglebie, na jakiej głębokości występuje woda zaskórna, czy gleba posiada dostateczną ilość wapna, czy jest przepuszczalna, związała i t. p.

Czarnoziem, glina.

Najodpowiedniejszą ziemią, na której wszystkie odmiany drzewek możemy śmiało sadzić, jest tak zwany czarnoziem, a także ziemia gliniasta, dostatecznie przepuszczalna i o dość głębokiej warstwie gliny.

Na ziemiach gliniastych, ale ciężkich, wilgotnych, słabo przepuszczalnych, będą się dobrze udawać jabłonie i śliwy, natomiast ziemia taka nie jest odpowiednią dla czereśni, gruszy, a zwłaszcza dla jej delikatniejszych odmian. Nawet przy sadzeniu jabłoni na takich ziemiach trzeba pamiętać o doborze odmian łatwo i niezbyt późno dojrzewających. Jabłonie bardzo późne są również nieodpowiednie, gdyż na takich ziemiach trudno by dojrzewały.

Ziemia wapienna lub piaszczysta.

Na ziemiach, zawierających zbyt dużo wapna, jabłonie i grusze słabiej rosną. Natomiast doskonale się udają na nich drzewa pestkowe, a więc śliwy, wiśnie, czereśnie, a także orzech włoski i winorośl!

Ziemia bardzo piaszczysta i zbyt przepuszczalna nie nadają się pod ogród owocowy. Na ziemiach zaś piaszczystych, ale dość żyznych i niezbyt suchych mogą być z powodzeniem hodowane wszystkie gatunki drzew owocowych, ale wymagać będą silniejszego nawożenia, niż na glinach lub czarnoziemiach.

Gleba torfiasta.

Ziemia torfowa są najmniej odpowiednie na zakładanie sadów, gdyż zwykle są zbyt mokre, a pod warstwą torfu znajduje się czysty mokry piasek. Można by ostatecznie posadzić jabłonie i śliwy, ale trzeba wybrać odmiany bardzo wytrzymałe na mróz

i wcześniej dojrzewające; torf bowiem jest z natury swojej zimny. Delikatniejsze więc odmiany łatwo na nim przemarzają, a późne nie mogą dojrzeć. Nadto jabłonie na takich ziemiach łatwo rakowacieją.

Podglebie.

Trzeba jednak pamiętać o zbadaniu nie tylko warstwy zwierchniej, urodzajnej, ale jeszcze przekonać się, jak ona jest gruba i co jest pod nią czyli jakie jest podglebie i jak głęboko jest do wody zaskórnej. W tym celu należy w kilku miejscach wykopać głębokie dolki. Zdarzyć się jednak może, że wierzchnia warstwa jest płytka, na jeden lub dwa sztychy, a podglebie zaś jest inne. Może też być, że pod cienką warstwą lekkiej glinki jest gruba warstwa piasku, lub odwrotnie — pod cienką warstwą piasku może się znajdować gruby pokład gliny. W takim wypadku podglebie ma decydujące znaczenie i trzeba wówczas dobór odmian dostosować do jakości podglebia, a nie do wierzchniej warstwy, bo ta, jako zbyt cienka ma wówczas dla drzewka bardzo małe znaczenie.

Woda zaskórna.

Co do wody zaskórnej, to im głębiej się ona znajduje, tem dla sadu lepiej. Wody zaskórnej najbardziej nie znoszą grusza i czereśnia. Zwierciadło wody zaskórnej dla tych drzew musi być na głębokości przynajmniej 2 metrów. Jeżeli więc mamy ziemię, gdzie woda zaskórna znajduje się na mniejszej, niż dwumetrowej głębokości, grusz i szereśni sadzić nie możemy. Przy głębokości półtora metra do wody zaskórnej można sadzić jabłonie. Jeżeli woda zaskórna jest jeszcze bliżej powierzchni, na przykład 1 metr 20 centymetrów, sadzić można tylko śliwy, jako najlepiej znoszące nadmiar wilgoci. Jeżeli do wody zaskórnej jest mniej, niż 1 metr, drzew owocowych sadzić nie można, chyba, że posadzimy je na sypanych kopcach.

Wystawa słoneczna.

Ważną rzeczą przy zakładaniu sadu jest tak zwana wystawa, czyli położenie ziemi do słońca. Jeżeli grunt, na którym mamy zakładać sad, jest zupełną równiną, mówi się wówczas, że niema on żadnej wystawy. Jeżeli zaś grunt jest pochyły, powiadamy, że ma wystawę. Nie bez znaczenia jest, w którą stronę jest ten grunt pochyleny. Najlepszą wystawą dla sadu będzie wystawa południowa lub południowo-wschodnia; gorszą nieco będzie — zachodnia, zupełnie złą — północna, bo grunt pochyłony na północ bardzo słabo się nagrzewa.

Oslony.

Sad o ile możności nie powinien być wystawiony na działanie wiatrów, gdyż mroźne wiatry wiosenne często powodują przemarzanie kwiatu drzew owocowych, zaś letnie i jesienne wichury wyrządzają w sadach bardzo duże szkody, strącając z drzew jeszcze niedojrzałe owoce. Dlatego też bardzo pożądanym jest dla sadu takie położenie, ażeby od wschodu, północy i zachodu był zasłonięty bądź zabudowaniami, bądź jakąś wyniosłością gruntu, bądź lasem lub choćby tylko rzędem wysokich drzew. Przy większych sadach, gdy grunt żadnej naturalnej osłony nie posiada, zakłada się specjalnie osłony: sadi się w tym celu 1—2 rzędy dzikich drzew, na przykład świerków, brzoź, akacji lub jakichkolwiek innych, szybko rosnących. Na gruntach włościańskich, najczęściej wąskich, jest to niewyko-

nalne, bo często taka osłona zajęłaby cały teren, jakim gospodarz rozporządza. Trzeba bowiem pamiętać, że drzewa mające stanowić osłonę, muszą być sadzone w znacznej odległości od granicy sąsiada, a drzewa owocowe choć o 10 mtr. od osłony.

W takich wypadkach gdy pole jest wąskie specjalnej osłony z drzew dzikich nie zakładamy, lecz sadzimy w pierwszym rzędzie od północy i zachodu takie drzewa, których owoce trzymają się dobrze gałęzi i wiatr łatwo ich nie strąca, na przykład włoskie orzechy lub niektóre odmiany jabłoni: Boiken, Grochówka, Belle Fille.

Odległości.

Jeżeli chodzi o odległość, w jakiej drzewa jedno od drugiego winny być sadzone, to trzeba się trzymać takiej zasady: sadzić należy tak rzadko, żeby drzewa przy ich pełnym rozwoju i rozroście nie zagęszczały się i nie przeszkadzały sobie wzajemnie. Przy wyznaczaniu więc odległości trzeba mieć na uwadze: 1) glebę, bo na lepszej ziemi drzewa wyrosną większe i 2) odmiany, jakie sadzimy, jedne bowiem odmiany słabiej, inne silniej rosną. Naogół dzisiaj przyjęto sadzić drzewka w następujących odległościach: dla jabłoni i czereśni jedna od drugiej 10 metrów czyli 10 na 10, dla grusz 8 na 8 mtr., dla śliw i wiśni 5 na 5 mtr.

Rozmieszczenie drzew w sadzie jest również rzeczą ważną. W miejscach najsuchszych, a jednocześnie najbardziej osłoniętych, a więc najcieplejszych damy czereśnie, dalej grusze. W miejscach niższych, a więc wilgotnych posadzimy jabłonie, a w najniższych — śliwy.

Wysokość drzewek.

W handlu spotykamy drzewka: pienne, to jest takie, które mają do korony od 150 do 180 centymetrów; półpienne — mające do korony 120 — 140 centymetrów; krzaczaste lub niskopienne — o koronie na wysokości 40—60 centymetrów. Najpraktyczniejszymi drzewkami w sadzeniu są drzewka pienne, można bowiem między nimi stosować konną obróbkę.

Takie są mniej więcej uwagi ogólne o zakładaniu sadów. Należy je wszystkie nie tylko przeczytać uważnie, ale i przemyśleć, bo sad to nie zboże, że choć w jednym roku źle pod nie rolę przygotowujemy, możemy się poprawić zaraz w następnym. Sad zakładamy na lat kilkadziesiąt i błędów popełnionych przy zakładaniu sadu później już nie poprawimy, a szkoda będzie z tego tak duża, jak długo będzie rósł sad źle założony. *Zakładajmy więc sady, ale zakładajmy je po dobrym namyśle i jak najstaranniej.*

Rolnik-praktyk. („Gaz. Tyg.“)

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

P. Stanisław Januszko. Rzeczywiście posiada Pan niepospolite zdolności do pisania wierszy, tylko tego materiału mało idzie w „Naszem Przyjacielu“. Gdy będzie wolne miejsce, może coś umieścimy. Współczujemy szczerze, że twarde los i ubóstwo nie pozwalają dalej się kształcić.

P. Wacław Wierzbicki. Co będzie można postaramy się wysłać, albo poradzić.

P. Fr. Kulesza. O tem myślimy od kilku lat, lecz bezskutecznie, bo przeszkody niezliczone stają na przeszkodzie. W swoim czasie będzie o tem mowa.

Sprzedaje się tanio używany

FORTEPIAN.

Zwrócić się do Organisty w Strunociach pow. Święciańskiego.